



PRZEDPŁATA:

Rocznie 4 korony (2 ruble)
Półrocznie 2 kor. (1 rubel)
Numer pojedynczy 20 groszy

Wiadomości Skautowe wychodzą dwa razy w miesiącu.
Adres Redakcyi i Administracyi: PIOTRKÓW, ROKSZYCKA 34.
godziny urzędowe od 10 rano do 12 w poł. Redaktor
przyjmuje we wtorki od 3 do 4 pp. BANKOWA 16 I p.

OGŁOSZENIA:

Cała strona 40 koron
pół strony 20 "
1/4 " 12 "
wiersz petitowy 40 groszy

W rocznicę Konstytucji 3 maja

Na kartach dziejów naszej Ojczyzny błyszczą wielkie zwycięstwa orężne, złotymi głóskami są wyryte przykłady poświęcenia i bohaterstwa ducha — a wśród nich jaśnieje, jak gwiazda promienna, — ów czyn wielkiej mądrości politycznej, — Konstytucja 3 maja.

125 lat mija już od tej chwili, jak odgłos dzwonów wszystkich świątyń stolicy zwiastował Polsce, osądzonej na śmierć przez drapieżną Moskwę, ogłoszenie ustawy, która położy koniec bezrządowi, dźwignie kraj z upadku, powoła go do nowego, silnego życia.

3 maja 1791 roku liczne tłumy ludu zgromadziły się przed zamkiem królewskim w Warszawie, gdzie była sala sejmowa.

Nastrój podniosły.

O 11-ej marszałek Małachowski otwiera posiedzenie sejm. Matuszewicz, poseł brzeski, czyta sprawozdanie o położeniu politycznym w Europie: państwa ościenne umawiają się o nowy rozbiór Polski, o zadanie jej straszliwego ciosu.

Pochyliły się czoła posłów, rozlegają się westchnienia, słychać ciche jęki, w niejednym oku łza błyska.

Zabiera głos szlachetny patriota, Ignacy Potocki, i prosi króla, aby wskazał, jak ratować Ojczyznę od zagłady.

Stanisław August oświadcza, że przy pomocy najlepszych synów Polski opracował projekt ważnych i zbawiennych reform. Okrzyki radości wtórują słowom królewskim.

— Prosimy o przeczytanie projektu! — rozlegają się zewsząd wołania.

Sekretarz sejm. czyta tę nieśmiertelną w dziejach naszych ustawę praw, zwaną Konstytucją 3 maja.

Zawiera ona takie artykuły, które przetwarzają gruntownie cały ustrój państwowy Polski, gwoli jej szczęściu i zbawieniu!

Tron elekcyjny zostaje zniesiony; po śmierci Stanisława Poniatowskiego korona przechodzi na Fryderyka Augusta, elektora saskiego, i ma pozostać dziedziczną w domu panującym saskim.

Znosi się „liberum veto“, owe nieszczęsne prawo, na mocy którego jeden poseł mógł zerwać uchwały sejm.

Dla obrony kraju i przestrzegania całości jego granic powiększa się armię narodową do 100.000 żołnierza.

Religia katolicka uznana jest za panującą; wszystkie inne wyznania są wolne i korzystają z opieki prawa.

Zapewnia się mieszczanom udział w sejmie, możliwość otrzymywania wyższych stopni w stanie duchownym i wojskowym. Zostaje więc złamane

wyłącznie uprzywilejowane dotąd w narodzie stanowisko szlachty.

Ludowi rolniczemu zapewnia się opiekę państwową; wszelkie ugody między dziedzicami a włościanami obowiązują teraz wobec prawa i sądów, — usuwa się przeto samowola szlachty, otwiera się droga do uwłaszczenia ludu.

Gdy Sekretarz skończył czytanie projektu, Izba przyjęła go głośniejszymi okrzykami zapału.

Po kilku przemówieniach różnych posłów marszałek zapytuje po trzykroć o zgodę. A gdy całe zgromadzenie po trzykroć odpowiedziało chórem „zgoda“, przystąpił do króla Turski, biskup krakowski, i odczytał rotę przysięgi na konstytucję.

Po tym akcie król wyrzekł: „Przysięgłem Bogu i żałować tego nie będę“ — poczym wezwał wszystkich miłujących Ojczyznę, aby udali się za nim do kościoła dla złożenia Bogu wspólnej przysięgi i dziękczynienia.

Śród okrzyków zapału ruszyli wszyscy do prastarej katedry św. Jana. Obu marszałków sejmu, Małachowskiego i Sapiełę, rozradowany lud wniósł na rękach do świątyni.

Biskup Turski odczytał przysięgę, prymas Gorzeński zaintonował Te Deum, — przed zamkiem zagrzmiąły działa.

Tak wspaniały przebieg miała uroczystość ogłoszenia ustawy 3 maja.

I nie dziw, bo dzień ten niósł zbawienie upadającej Ojczyźnie.

Pół wieku bezczynności oręża, życia hulaszczego i ciemnoty za Sasów sprowadziło zupełny bezład państwowy w Polsce a zarazem dobiło resztki cnót obywatelskich w stanie szlacheckim.

Brak było Rzeczypospolitej silnej władzy, w skarbie pustki, wojsko niekarne, sądy przedajne, sejmy i sejmiki, wskutek chciwości i prywaty szlachty, do czynu niezdolne. Ucisk ludu wiejskiego, upadek miast, a więc przemysłu i handlu, zanik oświaty — oto obraz straszliwego rozkładu Polski.

Z takiego położenia korzystają potężni sąsiedzi. Pierwszy rozbiór, jak grom z pogodnego nieba, wstrząsnął całym krajem do głębi. Uczucie głębokiego wstydu i upokorzenia ogarnęło serca polskie na widok wojsk państw zabórczych, zajmujących ziemie Rzeczypospolitej.

Zbudziło się sumienie narodowe, rozum wskazał, że nieszczęście Ojczyzny to wynik bezrządu, braku siły zbrojnej i „opieki“ obłudnej Moskwy.

I oto lepsze, szlachetniejsze jednostki w poczuciu potrzeby reform biorą się żywo do pracy nad wydobyciem Ojczyzny z toni.

Na czoło potrzeb wysuwa się sprawa oświaty. Odczuwaną bowiem, że od pokolenia, co zimnym okiem patrzyło na rozdarcie ojczyzny, nie można było spodziewać się niczego. Utworzono więc Komisję Edukacyjną, która świetnie przeprowadziła reformę wychowania publicznego. I oto ze szkół Komisji wychodzi zastęp mężów, całą duszą śpieszących na ratunek ukochanej Ojczyźnie.

Oni to na sejmie Wielkim, co zebrał się dla naprawy Rzeczypospolitej, tworzą jądro stronnictwa patriotycznego; oni to w tajemnicy przed wrogiem obcym i zdrajcą własnym obmyślają ustawę majową; oni to wyrzekają się bezcennego swego klejnotu — złotej wolności szlacheckiej, by oprzeć życie Ojczyzny na nowych, lepszych i czystszych pierwiastkach, zasad równości i braterstwa; oni to, gdy podła Moskwa głosiła światu, że Polska dłużej istnieć nie może, że musi zginąć, odpowiedzieli czynem, że Ojczyzna nasza zdolna jest powstać, odrodzić się, żyć własnym, silnym życiem. Za to właśnie naród polski tak czi pamięć twórców Konstytucji 3 maja, tak uwielbia ich dzieło, bo widzi w nim dowód żywotności ducha polskiego — i w tym czerpie otuchę i nadzieję lepszej doli.

Nie zagnała Polska błogosławionych skutków ustawy 3 maja. Nikczemny potwór na tronie, caryca Katarzyna, obaliła Konstytucję bagnetem moskiewskim przy pomocy swego sojusznika w Polsce — konfederacji Targowickiej.

Niecni magnaci: Szczęsny Potocki, Ksawery Branicki, Seweryn Rzewuski, przekładając upadek ojczyzny nad utratę swych przywilejów stanowych, uknuli w Petersburgu z rządem carycy plan zdrady i ogłosili Konstytucję 3 maja za nieprawą.

Zawrzała nierówna walka, zrosiły pola strumienie krwi. Moskwa została panią kraju i zawiesiła ustawę majową.

Upadło wielkie dzieło, które mogło zbawić Polskę, uczynić ją całą, wolną i potężną.

Odtąd rozpoczyna się okres naszego męczeństwa. W ciągu długiego wieku naród polski, przybity do krzyża niewoli, wylał morze łez i krwi. Otuchą dlań była w dniach cierpienia pamięć tego słonecznego dnia, co dowiódł przed światem, jak wielką i twórczą jest moc ducha narodu polskiego.

W. Z.

Jak zawiązać i prowadzić pracę skautową

I.

Brak podręczników skautowych oraz odpowiednich wskazówek jak prowadzić pracę skautową odczuwa się w wielu miejscowościach. Na tym większe trudności napotyka te środowiska młodzieży, w których dotąd organizacji skautowej nie było a młodzież chętnieby ćwiczyła się w harcerstwie. Redakcja „Wiadom. Skaut.“ wyczuwając najzupełniej tę sytuację pragnie przyjść z pomocą młodzieży dobrej woli. W ciągu szeregu artykułów będziemy starali się zapoznać młodzież, chętną do pracy skautowej, z ogólnym charakterem skautingu. Młodemu kierownikowi skautowemu damy wskazówki jak zawiązać oddział skautowy a w miarę dalszych wskazówek ułatwimy im kierowanie zawiązanym oddziałem. Wiadomości techniczno-skautowe podamy mniej więcej w zakresie wymagającym do egzaminu na skauta klasy II-ej. Będziemy materiał wiadomości skautowych podawali w ten sposób, ażeby nowoćwiczący się ochotnik skautowy mógł złożyć egzamin pierwszy na szeregowca a następnie drugi na skauta klasy II-ej. Dotychczasowi kierownicy oddziałów skautowych będą mogli również korzystać z podawanych wskazówek dotyczących prowadzenia pracy, znajdując w tym dziele dużo pożytecznych wiadomości a rozkład zajęć w zastępach będą mogli wzorować na podanym przez nas programie pracy.

* * *

Kto może zostać skautem.

Młodzież polska oddziedziczyła po swych przodkach pewien zapał do ćwiczeń wojskowych. Chociaż już do historii należy ten okres, kiedy to od najmłodszych lat chłopiec ćwiczył się w rzemiośle wojskowym, by później wprawnie władać szablą, dobrze strzelać z łuku i dzielnie bronić Ojczyzny przed najazdem nieprzyjaciela, choć w mniejszym znacznie stopniu, ale nawet w okresie niewoli politycznej nie gaśnie zapał młodzieży do ćwiczeń fizycznych. Komisja Edukacyjna do programu szkolnego wprowadza nieco regulaminu wojskowego, za czasów Księstwa Warszawskiego młodzież ćwiczy się w mustrze wojskowej, w Królestwie Kongresowym stosowane są gry o charakterze wojskowym.

O ćwiczeniach i zabawach wojskowych młodzieży wileńskiej wiemy z życia Mickiewicza. Wieszczy narodu w młodości swojej brał udział w harcach młodzieży. Znana jest nawet „kłęska“ w lasach wileńskich, którą poniósł „Jan Sobieski“ — Mickiewicz w bitwie z „Turkami“. Powodem przegranej było ujrzenie porażony pierwszy Maryli. Śmiano się później i przypominano w gronie kolegów „Sobieskiemu“ przegraną „bitwę“ i jej przyczynę.

O ile harce powyższe miały charakter bardziej zabawy lub sportu, które zresztą dzięki młodości nabierały charakteru więcej wojskowego, to jednak były one w większym stopniu wynikiem upodobania młodzieży do zabaw zbiorowych.

Poważną i głęboką reformę w życiu młodzieży wprowadza skauting. Skauting pogłębia charakter zabaw młodzieży. Sport zamienia skauting na szkołę wychowania fizycznego i obywatelskiego. Skauting do ćwiczeń młodzieży wprowadza celowość. W imię przyszłych obowiązków wzywa młodzież do szeregów skautowych. Obok celowości pracy harcerskiej skauting wysuwa również obowiązkowość. A ponieważ służba obywatelska w szeregach społeczeństwa jest rzeczą poważną, skaut z całą świadomością czekających go obowiązków przygotowuje się do niej. Obowiązkowość, sumiennosc spełnionych zobowiązań jest miarą wartości moralnej skauta i zapowiedzią jak w przyszłym życiu obywatelskim będzie spełniał obowiązki społeczne.

Myliliby się ten, kto do szeregów skautowych wstępowałby z zamiarem odbywania zebrań i zabaw towarzyskich, wycieczek przyjemnych, spotkałby go zawód i prędko nastąpiłoby zniechęcenie. Zapisujący się powinien wiedzieć, że wstąpienie do tego rycerskiego zakonu młodzieży wkłada na niego cały szereg obowiązków, że skauting to służba dla Ojczyzny służba w której trzeba często wyrzec się osobistych przyjemności, służba ciężka lecz dobrowolnie przyjęta w imię wyższych celów. Skaut winien wciąż czuwać. Czuwanie skauta nie przejawia się jednak w słowach lecz w czynach i to jest jedną z najbardziej doniosłych stron, wychowawczej działalności skautingu.

Skaut wie, że szczęście narodu zależy od sił moralnych społeczeństwa, dlatego też wszystkie wysiłki skieruje dla zdobycia jak największej wartości: moralnej, intelektualnej i fizycznej.

W tych trzech kierunkach równolegle rozpocznie skaut systematyczną pracę a że obowiązkiem każdego skauta jest wypełniać wszystko z ochotą i zapałem, praca jego musi być intensywna i dać dobre wyniki.

Skauting początkowo nie daje uczucia przyjemności a wpływa na to przede wszystkim praca fizyczna. Odbywane wycieczki skautowe, zbiórki, ćwiczenia, uciążliwe marsze hartują ciało i sprawiają jednocześnie, że praca skautowa zostaje zrozumiana dokładnie, że widzi się w niej pewien wysiłek, trud poświęcony dla Ojczyzny. Gdy inni koledzy spędzają mile ale bezmyślnie czas wolny od pracy lub zajęć szkolnych na spacerach, zabawach towarzyskich, bilardzie — skaut śpieszy poza miasto by wprawiać się w ćwiczeniach harcerskich. Słabsi z was odpadną dla pracy skautowej, wielu może przeżywać okres wahania, ponieważ w początkach praca skautowa wydaje się ciężką nadzwyczaj służbą. Kto jednak wytrwa, kto w okresie młodości zdobędzie się już na ponoszenie trudów dla sprawy narodowej, ten osiągnie uczucie zadowolenia w dalszej pracy skautowej, dla tego praca i spełnienie obowiązków skau-

towych przestaną być ciężką służbą i będą sprawiały przyjemność. Uczucie przyjemności w ten sposób osiągnięte daje naturalne zadowolenie a ponieważ jest jakby nagrodą za położone trudy, nie sprawia nigdy przesytu. Takie uczucie zadowolenia jest zjawiskiem zdrowym, wypływa w pierwszym rzędzie z wyników skutecznych wysiłków.

Obowiązkiem, skautów jest też pamiętać, że te wszystkie korzyści, które osiągną w pracy skautowej, choć wzbogacają przede wszystkim ich własną wartość duchową, intelektualną i fizyczną, to jednak, w myśl pieśni skautowej:

„wszystko co nasze
Ojczyźnie oddamy“

są własnością Ojczyzny.

Jeśli zbierze się grono młodzieży, pragnącej, w myśl tych ideałów ćwiczyć się i służyć dla Ojczyzny, to niechaj nie zwlekając przystępuje do pracy.

Pracę rozpocząć należy zebraniem informacyjnymi. W tym czasie należy zapoznać się z dążeniami skautingu¹⁾ oraz ogólnymi zasadami, to jest, prawem skautowym²⁾. Następnie ażeby praca szła sprężysto i rozwijała się pomysłnie należy zorganizować oddział w odpowiednią organizacyjną jednostkę skautową, zależnie od ilości ochotników.

(d.c.n.)

Skautmistrz.

¹⁾ Przeczytać odpowiednie artykuły w Wiadomościach Skautowych.

²⁾ W najbliższych numerach zostanie uwzględnione.

KOLONJE LETNIE

Prawie wszystkie drużyny w naszym okręgu, rok rocznie w czasie wakacji, urządziły kolonie robocze. Urządzaliśmy je w ten sposób: w miesiącu kwietniu lub maju nasz drużynowy lub który z plutonowych zbierał wiadomości o dworach, któreby zgodziły się wejść z nami w porozumienie, przeprowadzał pertraktacje, ustalił długość naszego „dnia roboczego“, — rodzaj pożywienia. Następnie urządził do danej miejscowości wycieczkę dłuższą lub krótszą, abyśmy mogli zobaczyć swoje przyszłe letnisko — i czekał się potem cierpliwie końca roku szkolnego. W początkach wakacji w dniu oznaczonym przyjeżdżał po nasze plecaki i bagaże — w postaci łopatek, siekier, płócien namiotowych — wóz dworski i zbierał to wszystko, a my pieszo udawaliśmy się w drogę, trwającą dzień — niekiedy zaś i więcej, do miejsca przeznaczenia.

Każda z takich partii roboczych składała się z 12 do 15 chłopców i kierownika, tym zaś był zawsze któryś z naszych kolegów, przeważnie plutonowy. Na miejscu otrzymywaliśmy stodołę, zaopatrzoną obficie w słomę, derki foliarczne i niekiedy inne sprzęty potrzebne nam do naszego gospodarstwa.

Dzień pierwszy poświęciliśmy zagospodarowaniu się, komendant wydzielał nam miejsca wzdłuż ściany stodoły. Nad każdym takim legowiskiem musiał być wbity hak na rzeczy i nalepiony numer kolejny. Kilku chłopców odkomenderowanych zostało do wykonania kuchni polowej, wykopania dołu na śmieci oraz wszelkich potrzebnych ubikacji w obozie. Potem kierownik nasz udawał się do właściciela majątku lub administratora, porozumiewał się z nim co do pracy i już dnia następnego o godz. 4

m. 30 budziła nas pobudka wygrywana na trąbce przez jednego z naszych kolegów lub przeraźliwy gwizdek i przeciągłe wołanie: „Wstawaj!“.

Po kąpeli, modlitwie i krótkiej 15-to minutowej gimnastyce szwedzkiej i zaspokojeniu pierwszego głodu udawaliśmy się o 5-ej do pracy, która trwała do 8-ej.

Od 8-ej do 9-ej śniadanie i odpoczynek. Od 9-ej do 1-ej znów praca następnie obiad, gotowany przez kucharza z pośród nas przez komendanta wyznaczonego. Odżywialiśmy się rozmaicie: śniadanie przeważnie składało się z chleba i kakao lub herbaty z mlekiem, obiad z zupy mlecznej z kluskami i jarzyny, barszczu lub mleka zsiadłego z ziemniakami, niekiedy był omlet z jajek, zupy ryżowej i kaszy. Bywało różnie lepiej lub gorzej, lecz źle nam nigdy nie było. Praca była też różna. Pracowaliśmy około naprawy grobli, karczowania jałowców, saletrowania buraków, peleniu, zwoziliśmy siano, wogóle robiliśmy co nam kazano — i robiliśmy dobrze, bo byliśmy skautami. Wracam jeszcze do planu dnia: od 1-ej do 2-ej obiad, a od 2-ej bezwzględny spoczynek tak bardzo zalecany przez Baden—Powella, od 3—6 musztra, ćwiczenia, gry, kąpiel, od 7—8 kolacja, śpiew i spać.

Dodać muszę, iż chłopcy za swą pracę nie pobierali żadnego wynagrodzenia pieniężnego — otrzymywali jedynie produkty spożywcze.

Niedzielę spędzaliśmy zwykle w ten sposób, iż pobudka była późniejsza, mianowicie o 6-tej, a dzień był wolny od pracy. Około 8-ej udawaliśmy się wszyscy do pobliskiego kościoła; na gospodarstwie zostawał jeden kucharz

i dyżurny. Po mszy wracaliśmy do obozu. Prędko jednak chłopcy robili zakupy w miasteczku. Przedpołudnie niedzielne nie było objęte programem zajęć, tak samo jak popołudnie za wyjątkiem godzin od 3 do 4^{1/2}, które przeznaczone były na wspólne czytanie. A czytaliśmy dość dużo. Przedewszystkiem: „Pomoc własna“ — Smileśa, przerabialiśmy krytycznie niektóre działy „Czuj—ducha“ — „Sprawę polską“ Studnickiego i wiele innych rzeczy. Po czytaniu podwieczorek złożony z mleka i chleba, a niekiedy i z łakoci zakupionych w miasteczku. Później czas wolny do 7; kolacja i śpiewy. Kolonja nasza trwała około 6 tygodni. Chłopcy zwykle zmieniali się po 3-ch lub 4-ch tygodniach, zależnie od ilości rozporządzanego czasu, zawsze jednak było nas od 12 do 15.

Pożytek odnosiliśmy ten, iż się przywiązywaliśmy do ciężkiej pracy, od której w pierwszych dniach nogi, dłonie, a zwłaszcza krzyże dobrze nas bolały. Nie mówię też o zahartowaniu chłopców i o tym, iż niektórzy z nich nauczyli się pływać, jeździć konno, zaprzagać konie, powozić i t. d.

Opis kolonji podaję, jedynie dlatego, aby i inni drużynowi nasi mogli się na nim wzorować; zwłaszcza w tym roku, kiedy to wielu z pośród nas o wyjeździe na letnisko nie może marzyć, a tym sposobem przepędzi wakacje z pożytkiem nie tylko dla siebie lecz i dla kraju. Jeszcze jedno słowo, a mianowicie powodzenie kolonji zależy od ścisłego trzymania się planu i regulaminu, a także od bezwzględnej karności. A więc do pracy!

Skauton
z okr. VII.

Zmówmy pacierze!

Za tych, co legli o Wolność wśród boju,
Co szli z bagnietem na carskie moździerze;
Za tych, co legli, wypiroszy dzban znoju
Zmówmy pacierze!

Za tych, co legli na polach Grochowa,
Krew swoją niosąc Ojczyźnie w ofierze,
Za tych, co legli bez skargi słowa

Zmówmy pacierze!

Za tych, co legli w ulicach Warszawy,
Jak świętych idei szermierze,
Za tych, co legli, płacąc dług krwawy
Zmówmy pacierze!

Za tych, co biją w wolności dzwony,
O Polskę idą w bój szczerze,
Za polską młodzież, za polskie Legiony
Zmówmy pacierze!

Za tych, co zwiśli na stryczku hańbiącym,
Że chcieli służyć Ojczyźnie szczerze,
Za tych, co legli w zapale gorącym
Zmówmy pacierze!

Za tych, co zgnili po turmach, wygnaniu,
Że chcieli złamać tyranji bezbrzeże,
Za tych, co legli w młodości zaraniu
Zmówmy pacierze!

Za tych, co zgaśli w tajgach Sybiru,
Że w polskiej chcieli żyć wierze,
Za tych, co legli na brzegach Styru
Zmówmy pacierze!

Felicjan Zaremba
plutonowy I Pl. II Dr. 13 Okr.

Pamiętka Konstytucji 3 maja 1791 r.

I.

Jednym z najszacowniejszych pomników wspaniałej przeszłości naszej, choć nie jaśnieje kosztownością marmurów, ani trwałością spiżu, są rozsypujące się w gruzy, ceglane mury, rozpoczętej a nie ukończonej świątyni Opatrzności w Warszawie. Przypominają one, że, gdy wszystko jakby się sprzyściło na naszą zgubę, gdy samo imię Polaka, tak szanowane dawniej w Europie, stało się synonimem lekkomyślności i swawoli, nadeszła jednak chwila, że pod wrażeniem gromów, uderzających ze wszech stron w Rzeczpospolitą, ocknęło się nareszcie sumienie narodowe.

Rządzące Stany, zebrane na Sejm Wielki w Warszawie, uchwałą swoją, ogłoszoną w dniu 3 Maja, wlały nowe życie w zwątlony organizm państwowy, ratując go od zupełnej zagłady. Owszem, nawet w tak krytycznej chwili, daliśmy poznać światu, ile to zasobów duchowych posiada owa Polska, gdy nawet stojąc nad przepaścią, zdolna była spokojnie przeprowadzić takie reformy, jakie inne narody zdobywały po wylianiu całych potoków łez i krwi. Nic też dziwnego, że zarówno swoi jak i obcy, uważali przeobrażenie to za dzieło Opatrzności, a sejm w dodatkowej deklaracji postanowił: „Aby potomne wieki tem silniej czuć mogły, iż dzieło tak pożądane, pomimo największe trudności i przeszkody, za pomocą Najwyższego losami narodów rządzący do skutku przywodzący, nieustrasiliśmy tej szczęśliwej dla ocalenia narodu pory, uchwalamy, aby na tę pamiętkę kościół *ex voto* wszystkich stanów był wystawiony, i najwyższej Opatrzności poświęcony.

Jednym z pierwszych województw, które pospieszyły złożyć na ten cel ofiarę, była ziemia kresowa Rzeczypospolitej, leżąca nad Dnieprem województwo Kijowskie. Fakt to znamienity i nazawsze godny pamięci.

Nadszedł wreszcie termin, uroczystego położenia fundamentów pod tę narodową świątynię. Według opowieści Michała ks. Ogińskiego, w dniu 3 Maja 1792 r. jako w pierwszą rocznicę powzięcia uchwały, wyruszył król z zamku w sześciokonnej karecie, otoczony orszakami konnymi najprzedniejszych panów polskich. Za nim, wśród podwójnych szeregów gwardji koronnej, postępowali ministrowie, senat, dygni-

tarze Korony i Litwy oraz przedstawiciele narodu, a tłumy rozradowanej ludności stolicy — cisnąc się zawsze wznosiły okrzyki: „Wiwat Król! wiwat naród, wiwat wszystkie stany!”

Przed kościołem św. Krzyża zatrzymał się orszak, a król Stanisław August otoczony świętym dworem przeszedł wśród szpalerów kawalerji narodowej i zasiadł na majestacie, gdzie straż pełnili wychowawcy korpusu kadetów w paradnych mundurach i szyszakach, pod wodzą swego komendanta ks. Adama Czartoryskiego. Po bokach, u stopni tronu w krzesłach zasiadli ministrowie i najwyżsi urzędnicy Korony i Litwy — a w prezbiterium Nuncjusz Papieski i posłowie zagraniczni; ganek napelnili damy w białych sukniach z ponsowemi wstęgami. Podczas pontyfikalnego nabożeństwa, celebrowanego przez biskupa płockiego — jak nieomieszkał zaznaczyć rozmówany w muzyce ks. Ogiński — „melodja wokalna, skomponowana umyślnie na dzień ten przez sławnego Paësiello, wykonana przez pierwszorzędnych artystów włoskich z towarzyszeniem bardzo licznej orkiestry, objęła się o sklepienie kościoła“. W czasie *Te Deum* sto wystrzałów armatnich huczało za Wisłą.

Posłuchajmy, jak dalej opisuje nam tę uroczystość współczesna „Gazeta Narodowa i Obca“. „Zaczęła się potem procesya, najprzód szły cechy z chorągwiemi swemi, dalej zakony, magistrat, plenipotenci miast, posłowie z delegowanymi, senat, ministrowie, biskupi, książę Prymas i Najjaśniejszy Pan otoczony korpusami kadetów; procesya szła mostem położonym od kościoła, aż do ul. Ujazdowskiej; z obu stron stali żołnierze. Domy wszystkie napelnione były ludem niezliczonym, co wszystko czyniło widok wspaniały i rzadko kiedy widziany.

Blisko miejsca przeznaczonego na kościół, stały gwardja konna koronna i jedenaście szwadronów kawalerji, tudzież granadjerowie gwardji pieszej koronnej. W tym porządku, gdy procesja stanęła i wszyscy zajęli przeznaczone sobie miejsca, Książę Prymas Poniatowski z asystencją stanął blisko kamienia, po prawej zaś ręce Król JMci. Książę Prymas poświęcił kamień zwyczajnym obrzędkiem; potem podał złotą kielnię i młotek Królowi. (d. c. n.)

Michał Rawita Witanowski

IV Zjazd Kierownictwa Skautowego

W miesiącu lipcu b.r. w Radomiu odbędzie się IV Zjazd P. O. S. Dnia 1 lipca rozpoczyna się obrady wszystkich członków N. K., dnia 5 lipca obrady zjazdu Komendantów Okręgów, Drużynowych oraz delegatów poszczególnych Oddziałów P. O. S., dnia 8 lipca obrady przedstawicieli zarządów Patronatów. Posiedzenie

z przedstawicielami innych zrzeszeń skautowych odbędzie się 4 lipca.

Delegaci na zjazd mają wyznaczone dwa punkty zborne: 1) biuro N. K. w Piotrkowie, albo 2) w lokalu Komendy 21 Okręgu. W numerze z d. 1 czerwca zostanie ogłoszony porządek obrad oraz kwestonariusz dla delegatów.

SKAUCI W POLU

III.

Z Bukowiny i Poronina podziwialiśmy wspaniałe w zimowym majestacie Tatry, ze Szczawnicy i Czorsztyna oglądaliśmy poszarpane zbocza Pienin, wązkami drózkami wspinaliśmy się z doliny Dunajca na Bukowinę, nieraz i nie dwa przeklinaliśmy zielony, rwący Dunajec, przechodziliśmy graniczny Węgier i Polski słup. Gościnnie nas przyjmowali górale podhalańscy. Wreszcie 16-go grudnia w rozradowanym gwarnym Nowym Sączu połączyliśmy się ze świeżo z 1-go pułku utworzoną 1-ą brygadą. Stały już tam bataljony 1, 2, 3 i 5 wypoczywając po trudach ofenzywy Limanowskiej i Nowo-Sądeckiej. 18-go alarmem poderwano brygadę i poprowadzono pod Łowczówek. Szliśmy bojowym marszem, szybkim, uciążliwym i 22-go stanęliśmy w Lichwinie i w lasu pod Meszną Szlachecką. Moskale szturmowali. Przez 3 dni wyszarpywali sobie wzajem odcinki frontu. Nieprzyjaciel darł się wszystkimi szczelinami pagórkowatego, zalesionego terenu. Walka była zażarta z obu stron. Las Łowczówka grzmiał nieustannym łomotem ognia. Błyski granatów i wężowate błyskawice karabinowego ognia raz wraz rozrywały mrok nocy i ciszę gór. W pierwszym zaraz dniu bitwa wydarła z naszego grona dwu skautów: Zdzicha Chabowskiego i Kielka. Kompanja nasza zajęła już okopy. W dole, między linją moskiewską a naszą, kilkadziesiąt kroków zaledwie wynosząca, leżał ciężko ranny jeden z żołnierzy. Skoczyli ku niemu Chabowski i Klemczak. Klemczak po kilku zaledwie uczynionych krokach wrócił ranny w nogę. Zdzich zaś zdążył dobiec do rannego lecz w tej chwili osunął się obok niego rozniesiony wprost kulami. Był to jego ostatni dobry uczynek. Kielek zginął w odmęcie bitwy. Był ordynansowym żołnierzem w Komendzie baonu i szukając kompanji, albo natknął się na linję rosyjską, albo

zginął od kuli, które tam poprostu miejsca wolnego nie zostawiały. O śmierć było łatwo. Miejscami linje okopów przecząc się zbliżały się na odległość 30—40 m, a wtenczas ciekawe wychylenie głowy nad przedpiersie okopu wyżej niż należało, kierowało w nią natychmiast dziesięć luf. — Oczy wpatrzone w gęstwę lasu odnajdywały łatwo siwe czapy „sybirskich strielkow“ i czarna muszka lufy natychmiast pokrywała cel. Tak było ze stron obydwu i dlatego też taki ogromny procent poległych był w tej bitwie.

25 grudnia brygada przeszła do rezerwy, przez cały prawie styczeń siedzieliśmy w Lipnicy Murowanej w rezerwie armii i pod koniec stycznia pomaszzerowaliśmy marszem podróznym do Kęt na miesięczny spoczynek. Był to długi okres, bo aż 2 miesiące, w którym nie słyszeliśmy huku dział i gwizdu kul. Wypoczęła też wiara morowo.

3 marca 1915 roku brygada zajęła odcinek nad Nidą na wprost Pińczowa. Mroźny, chłodny marzec przeszedł nam szybko na ciągłej pracy wywiadowczej. Patrolowaliśmy uparcie brzegi Nidy, okopywaliśmy się nad wodami „wiernej rzeki“ podpatrując wroga, mając za sobą dwukilometrową przestrzeń do okopów naszych. Wreszcie 26 marca ze skautów łódzkich zebranych z komp. por. Narbutta i ze skautów galicyjskich zebranych z innych kompanji utworzony został pluton wywiadowczy pod kom. ppor. Roweckiego. Krótki był żywot tego plutonu, gdyż brygada go nie zatwierdziła. Po kilku tygodniach samodzielności, pluton został w całości przydzielony do świeżo utworzonej 4-ej komp. ppor. Styka. Mimo to używani byliśmy ciągle na wywiady. Kwiecień cały i początek maja zeszedł nam prawie ciągle na drugim brzegu Nidy. Szukanie brodów, chwytanie wedet moskiewskich, pod koniec robienia „wojny“ t. j.

ciągłe dywergowanie, awanturowanie się po moskiewskim brzegu to były nasze stałe nocne i „mokre“ zajęcia. Brodziliśmy jak czaple po wodzie i nie raz zanurzeni po szyję, przechodziliśmy zalaną poświatą miesięczną rzekę. A woda była, choć to niby maj, piekielnie zimna.

Stęskniliśmy się wreszcie do drugiego brzegu. Godzinami wpatrywaliśmy się w omgloną dal, w siniejące lasy. Aż wreszcie głuchym łoskotem dział doszła do nas ofenzywa z pod Gorlic. 11-go maja przeszliśmy w bród rzekę i całym bataljonem ruszyliśmy jako awangarda brygady. Roztoczył się przed nami żyzny kraj, wtulone w okwiecone sady wsie małopolskie, pyszno zielone runie zbóż. Sześć dni maszerowaliśmy pod Konary w złotych blaskach upalnego słońca połyskliwie jarzących się na bagnietach, zamkach karabinów, oficerskich szablach. W dzień wszystkie drogi jak okiem spojrzeć zajęły czarne węże, osnute tumanami kurzu. 16-go doszliśmy do wsi Konary w żyzne sandomierskie pagórki wzryty jarami kraj, nad Pokrzywianką. Nad Płaczkowickim lasem wykwiwały już dymki szrapnelowe i dźwięczne, gromkie huk armat zda się nawoływały na bój, na zwycięstwo. W skwarne południe, z cieniów grającego echem Płaczkowickiego lasu, wysunęły się prężne tyralierki nasze. Poszliśmy na bój, zwycięstwo wydrzeć z wroga rąk. I wydarliśmy! W niepowstrzymanym parciu naprzód ruszyły nasze

linje. Wnet bijący słupem dymu Beradz wpada w ręce 2-go baonu, dwa karabiny maszynowe, kupa jeńca, wydarte okopy w ręce 1-go baonu. Wieczorem wśród łun palących się wsi uderzyliśmy na Swojków. Szturmem na bagnety zdobyła go nasza i 3-cia kompanja. I tak w ciągłym znojmym trudzie przeszło sześć dni w nieustannym zmaganiu. Padł z naszych skautów zaraz pierwszego dnia Józik Chruszcz, odszedł ranny Klimek skaut pabjanicki i komendant naszego plutonu ppor. Rowecki.

Aż 23-go maja atakiem na Kamieniec zakończyliśmy cykl konarskich bitew. Rozwinął się pluton nasz w linję, jeden w drugiego chłopcy na schwał, idą równo, mocno, coraz to któryś konceptem palnie, gdy groźny szrapnel z wizgiem zaryje się w ziemię i skona bez huku. Ze śpiewem dziarskim dobiegliśmy do linii ognia karabinowego i tu zaczęła się zwykła żołnierska praca. Skończyła się ciężko. Wnet odpadli komendant kompanji ppor. Styk, Sierosławski, komendant naszego plutonu zaledwie kilkudniowy. Ranni poczęli się sypać gęsto, coraz gęściej... Ginie rażony kulą w głowę sierżant plutonu, drużynowy nasz Szletyński Jerzy (Młocki), ginie Rębilas Dzikowski, odpada cały szereg skautów. Następnego dnia o świcie przeszliśmy do rezerwy, do tej samej stodoły, z której przed kilkunastoma godzinami wyszliśmy. Z 42 żołnierzy z pełnego plutonu zostało 20. To też żal ciężki ścisnął nam serca...

(d. c. n.)

Wacław Lipiński
Sierżant I Brygady Leg. Polsk.

ś. p. Stanisław Cukier

Stanisław Cukier skaut z Tomaszowa Rawskiego, żołnierz Legionów Polskich I Brygady V pułku III kompanji, w ataku na bagnety pod Stowgorożem, na Polesiu, poległ śmiercią bohaterską.

Na wieść o Legionach, ś. p. Stanisław Cukier razem z kolegami skautami pochwycił

za karabin, aby nim torować drogę do Wolnej Ojczyzny. W lesie na bagnach poleskich ciało jego spoczywa.

Cześć Jego pamięci!

Towarzysz broni-skaut i wierny przyjaciel nadsyła z pola to wspomnienie pośmiertne.

Pozycja, 7 kwietnia 1916 r.

POPIERAJMY SKARB SKAUTOWY

WIADOMOŚCI SKAUTOWYCH



Uroczysto i z silą. Kłiki Powstalczy

Ne rzu-cim zie-mi, skąd nasz ród, Nie
da-my po-grześć mo-wy Bó-gu mi-ju na-ród.
Pol-ski lud, Kró-lew-ski szczep Piastowy, Nie
my bę nas zgnę-bił wróg! Tak nam do-po-móż Bóg!
na-tu do-po-móż, Bóg! Tak nam do-po-móż Bóg!

HYMN SKAUTOWY

Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród,
Nie damy pogrześć mowy;
Polski my naród, polski lud,
Królewski szczep — Piastowy.
Nie damy, by nas zgnębił wróg...

Tak nam dopomóż Bóg!

Do krwi ostatniej kropli z żył
Bronić będziemy Ducha,
Aż się rozpadnie w proch i w pył
Wroga nam zawierucha.
Twierdzą nam będzie każdy próg...

Tak nam dopomóż Bóg!

Przetrwamy złego losu dni,
Duch nasz się zeń wyzwoli
A z naszych ofiar, trudu, krwi
Powstanie mściciel doli.
W złoty wolności zagrzmim róg...

Tak nam dopomóż Bóg!



Pierwsza wycieczka skautowa młodzieży z Królestwa do Tyńca

Poświęcam uczestnikom wycieczki
ś. p. Tadeuszowi Grabińskiemu i ś. p.
ppor. Stanisławowi Długoszowi — po-
ległym w Legionach Polskich.

Pierwsza zbiorowa wycieczka skautowa królewaków odbyła się w lipcu 1911 roku. Uczestnikami wycieczki byli delegaci młodzieży zarzewiackiej na zjazd 1911 r. do Krakowa. Po odbytych obradach zjazdu, uczestnicy zostali rozkwaterowani w polskim domu emigracyjnym. Sale zamieniono na koszary. Nad ranem urządzono alarm. Wszystkich podzielono na dwie grupy: jedna pod komendą J. Gąsiorowskiego, druga pod komendą J. Ulrycha opuściły gmach, by spotkać się poza Krakowem w wapiennikach i stąd odbyć wspólne manewry skautowe.

Niżej podpisany był w tej części, którą prowadził J. Gąsiorowski. Ulicami Krakowa doszliśmy do Plantów i tędy podążyliśmy ku Wiśle. Miasto pogrążone było we śnie, po drodze spotkaliśmy jedynie stróży nocnych.

W podniosłym nastroju opuszczaliśmy Kraków a chwile te uczestnikom wycieczki wryły się na całe życie w pamięci. Wszyscy wiedzieliśmy, że dążymy na ćwiczenia harcercskie, by dać następnie początek polskiej organizacji skautowej.

Ranek był ponury ale nie zmniejszał zapału, z którym kolumna ustawiona czwórkami dążyła spiesźnie na miejsce ćwiczeń.

Przybyliśmy przed południem pod Tynec. Niebo się wypogodziło napełniając radością serca nasze oraz jakąś dziwną otuchą i zadowoleniem. Choć zmęczeni odbyłym marszem

rozpoczęliśmy z chęcią ćwiczenia. Podzielono nas na małe grupy. Instruktorzy przerobili z nami musztrę a następnie odbyliśmy wszyscy razem manewry.

Piękna okolica oraz pogodny słoneczny dzień lipcowy harmonizował się z nastrojem tego zastępu królewaków, którzy przemęczeni trudnymi warunkami pracy politycznej pod zaborem moskiewskim przybyli na zjazd do Krakowa by wspólnie się na dalszą pracę pokrzepić, odetchnąć wolniejszym powietrzem oraz nabrać nowych sił do pracy.

Po skończonych manewrach rozpoczęliśmy zabawy skautowe oraz udzielono nam trochę wiadomości techniczno-skautowych, a więc, patrolowanie, wywiady, sygnalizacja i t. p.

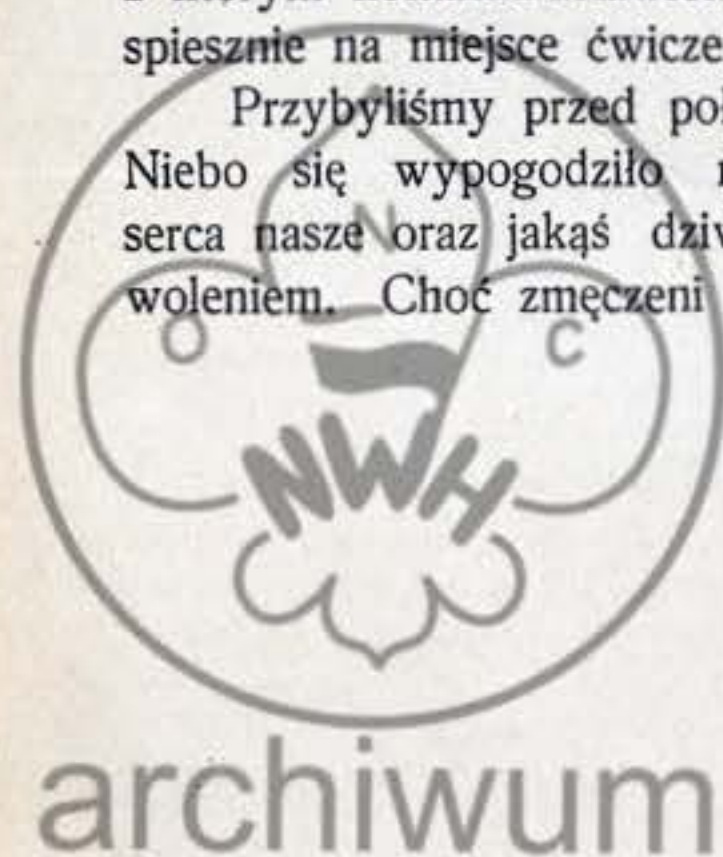
Przed wieczorem przybyliśmy pod Kraków, ustawieni w dwurząd wysłuchaliśmy krótkiego lecz pełnego zapału przemówienia J. Ulrycha, w którym żegnał nas i życzył powodzenia w pracy.

Rozkaz „rozejść się“ zламаł nasze szeregi ale przykro było wszystkim rozstawać się; kilka chwil spędziliśmy jeszcze razem. Krótkie rozmowy i serdeczne pożegnania zakończyły wycieczkę.

Następnego dnia większość nas była już w drodze powrotnej do Królestwa.

Z żadnego zjazdu nie powracaliśmy tak pokrzepieni na duchu, jak ze zjazdu w 1911 roku. Uchwały Zjazdu wprowadzały do naszego życia ideowego nowe postulaty i formy pracy — stwarzały polski ruch skautowy.

Jan Sikorski



Nowa Somo-Sierra

Niemasz dziś chyba na całej ziemi polskiej nikogo przed kimby słowo Rokitna nie rozsnuwało pięknego bohaterskiego obrazu. Dzień 13 czerwca 1915 roku... południe... Wobec

wspomnienie Somo-Sierra... Bo oto pędzi wyciągnięta linia II-go szwadronu. Pamiętajcie tę nazwę: II-go szwadronu ułanów polskich pod komendą rotmistrza Zbigniewa Dunin-Wąso-



Rotmistrz Zbigniew Dunin-Wąsowicz

niemożności zdobycia atakiem piechoty wzgórz obsadzonych przez piechotę i artylerię rosyjską wydany zostaje rozkaz wzięcia ich szarżą kawalerji... Przez myśl i przez serce polskie przebija się dawne odległe nie naszego pokolenia

wicza... Pędzą przez równinę bessarabską na poczwórny rząd okopów, na karabiny maszynowe, na bijące szrapnelami armaty, jak niegdyś szwoleżerowie pędzili na tłumy hiszpańskiej piechoty, na hiszpańskie działa... „Garstka boha-

terów — mówi o nich rozkaz komendy Legionów polskich — w sile 60 jeźdźców, bez chwili wahania rzuca się na pewną śmierć i jak huragan, wśród morderczego ognia moskiewskiej piechoty i karabinów maszynowych przebywa poczwórne nieprzyjacielskie okopy" ... Tak szła do ataku bohaterska owa garść w aureoli błysku swych ułańskich szabli, porwana urokiem świętego zapału, który ich niósł przez okopy wroga do wolnej Polski, rozplamiona świętym ogniem, gardząca śmiercią, wspaniała... tak idąc malała... wciąż biły w nią bowiem celnie nieprzyjacielskie kule... Przebyli trzy rzędy okopów lecz w



Groby poległych bohaterów pod Rokitną

obliczu czwartego było ich tylko—sześciu; reszta — ranni lub zabici znaczyli sobą pole chwałebnej szarży...

Ułani polscy...

Jedno jest słońce na niebie, ale w szwadronie Wąsowicza było ich sześćdziesiąt... polskich słońc rozgorzałych po latach mroku.

Ułani Wąsowicza...

Dziś wielu z nich pozostało kalekami, niektórzy pomarli z ran, piętnaście trumien złożono na cmentarzu w Rokitnie.

Żal niezmierny ścisza serce na myśl o nich — umarłych i pięknych, ale jednocześnie wzmagają się wiara, że z krwi ich Polska powstanie.



„Spój kolego w cichym grobie niech się Polaka przyśni tobie”

prof. Andrzej Wajda 1915

